WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło.“ Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen., a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 84. **Bochum, wtorek, 20 lipca 1897.** Rok 7.

Redakcya, Drukarnia i Księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Nowy wyrok najwyższego sądu administracyjnego.

Policya grudziądzka zażądała od „Sokoła“ tamtejszego, aby jej wręczył statuta celem przekonania się, czy to towarzystwo jest polityczném. Sokół oddał jej statuta polskie, bo innych nie posiadał, a kiedy wymagano od niego jeszcze tłómaczenia, założył protest w drodze instancyj administracyjnych. Sprawę prowadził p. adwokat dr. Łaszewski i wygrał przed sądem najwyższym administracyjnym w Berlinie.

Wyrok zaznacza zgodnie z wywodami obrońcy:

1) Dopóki policya nie stwierdziła, że towarzystwo jest politycznem, t. j. że podlega prawu z 11. 3. 1850 r., dopóty nie może żądać na podstawie tegoż prawa przedłożenia statutów.

2) Obowiązkiem policyi jest wprawdzie dozorować (überwachen) wszystkie towarzystwa, dla tego też wolno policyi w celu dozorowania żądać potrzebnych relacyj. W obecnym jednakże wypadku wystarczyć jej musiały jako relacya statuta „Sokoła“ w tej formie, jak je towarzystwo posiadało, ponieważ już przez to była policya w możności przekonania się, jakiej były treści owe statuta. Skoro jej potrzeba było tłómaczenia, natenczas sama o nie starać się powinna, gdyż w ogólności jest rzeczą władzy postarać się o środki do decyzyi o tem, czy zachodzi potrzeba wkroczenia policyi. (Da es im Allgemeinen Sache der Behörde ist, sich behufs der Entschliessung, ob Anlass zu einem polizeilichen Einschreiten vorliegt, die erforderlichen Mittel zu beschaffen.)

3) Niesłusznie zasłania się policya prawem o języku urzędowym. § 1. tegoż prawa żąda wprawdzie, żeby własne wnioski, oświadczenia itp. osób prywatnych w korespondencyi z władzami były ujęte w języku niemieckim. O ile więc dodatki (Beilagen) tych korespondencyj są ich integralną częścią, o tyle i do nich zastósować trzeba ten przepis prawny. Rozciągać wszakże prawo na wszystkie dodatki, jak dokumenty, papiery dowodowe itp. byłoby niesłusze, ponieważ to wymagałoby tłómaczenia, a o tłómaczeniu w prawie nie ma mowy.

Przepisy o karaniu dzieci szkólnych.

Na Pomorzu wydała królewska rejencya rozporządzenie, które przypomina nauczycielom, że przysługujące im prawo karania dzieci szkólnych ma pewne dokładnie określone granice. Dochodziły bowiem owę rejencyą coraz to nowe skargi na nadużywanie prawa tego przez nauczycieli. Otóż uważamy za naszą powinność, zapoznać naszych czytelników z odnośnemi przepisami.

Nim podamy przepisy dotyczące kar szkólnych, zwrócimy jeszcze na jeden ważny punkt uwagę naszych czytelników.

Oto najczęściej rodzice pobitego dziecka udają się ze skargą na nauczyciela do sądu, choć nie zawsze sąd może rozstrzygać sprawę o zbytnie ukaranie dziecka przez nauczyciela. W bardzo wielu razach należy raczej zanieść skargę do królewskiej rejencyi. Sąd tylko wtedy może karać nauczyciela, jeżeli dziecko wskutek pobicia odniosło rzeczywiste uszkodzenia; jeżeli zaś nauczyciel przekroczył tylko granicę w karaniu, natenczas sprawa ta należy do królewskiej rejencyi, jako urzędowej jego władzy.

Prawo zabrania nauczycielowi przedewszystkiem poniewierania, mogącego szkodzić zdrowiu dziecka (§ 50).

Nauczycielowi nie wolno w wymierzaniu kary przestępować granic dyscypliny rodzicielskiej (§ 53).

Jeżeli nauczyciel przekroczy granice dyscypliny rodzicielskiej, ale dziecka przytem nie uszkodzi, w takim razie karze go władza prowincyonalna w drodze dyscyplinarnej. Gdyby zaś dziecko miało odnieść rzeczywiste uszkodzenia, winien nauczyciel zostać ukarany przez sąd (§ 6).

Za sponiewieranie i uszkodzenie zdrowia grozi kara do trzech lat więzienia lub do 900 marek (§ 223). Gdyby sponiewierany został kaleką na ciele lub umyśle, następuje kara, więzienie zwyczajne najmniej na jeden rok lub w domu karnym (cuchthauzie) do lat pięciu (§ 224). Jeżeli przestępca miał zamiar zrobienia sponiewieranego kaleką, czeka go za to więzienie do 3 lat w domu karnym (§ 226). Za uszkodzenia cielesne, popełnione z nieuwagi lub niedbałości, jest kara aż do 900 marek lub 2 lat więzienia (§ 230).

We wszystkich przypadkach może poszkodowany cieleśnie żądać wynagrodzenia aż do 6000 marek (§ 231). Prawo dyscypliny (karania) szkólnej ma nietylko nauczyciel, ale tak samo i inspektor, który może do tego użyć pedla, sługi szkólnego i gminnego, (rozkazy gabinetowe z 14 listopada 1873 i 8 stycznia 1876). Nauczyciel może karać każde dziecko swej szkoły bez różnicy do której klasy należy (rozkaz gabinetowy z dnia 14 lutego 1874).

Nietylko za przewinienia w szkole, ale i po za szkołą popełnione może nauczyciel dziecko ukarać. Powinien jednak w tym ostatnim przypadku zawezwać rodziców lub opiekunów, aby dziecko ukarali; gdyby oni tego uczynić nie chcieli lub nie mogli, może nauczyciel sam karę wymierzyć. Nauczyciel nie potrzebuje wzywać rodziców do ukarania dziecka, jeżeli to nie jest możliwem, albo jeżeli nauczyciel spodziewać się może, że to wezwanie nie odniosłoby skutku (rozkaz gab. z dnia 13 lutego 1874 i rozporządzenia ministeryalne z dnia 9 marca 1874). Za przewinienia po za szkołą popełnione powinien nauczyciel ukarać dziecko w lokalu szkólnym (ten sam rozkaz gab. i to samo rozp. minist., co wyżej).

Kto chce nauczyciela pociągnąć do odpowiedzialności za pokaleczenie dziecka, powinien do wniosku o ukaranie dołączyć świadectwo lekarskie, bo zeznanie osób prywatnych nie wystarcza.

To byłyby mniej więcej najważniejsze przepisy, dotyczące prawa karania, jakie przysługuje nauczycielowi względem dzieci szkólnych.

Powtarzamy raz jeszcze, że tylko w przypadkach rzeczywistego uszkodzenia sprawę zanieść należy przed sąd, w każdym zaś innym razie powinno się posłać zażalenie do król. rejencyi.

Co zaś w myśl prawa jest rzeczywistem uszkodzeniem, to wykazują powyższe przepisy. Zdarzały się wypadki, że nauczyciele targali dzieci za uszy tak mocno, że uszy wskutek tego nabrzmiały, zsiniały, a nawet krwią były nabiegłe, a mimo to nie były to uszkodzenia rzeczywiste.

Widzimy z tego, — zauważa słusznie „Gaz. Grudz.“ — że prawo karania dzieci przysługuje nauczycielom w bardzo szerokich rozmiarach.

Czeskie rozporządzenia językowe a profesorowie niemieccy.

Według doniesień lipskiego „Tageblattu“ wydało 816 profesorów uniwersytetów niemieckich (z Rzeszy niemieckiej) odezwę do Niemców austryackich, w której pochwalają ich opór przeciwko prawowitemu rządowi, zachęcają nawet do dalszych kroków w tym kierunku i przyrzekają im moralną i materyalną pomoc. Nas dziwi to jedynie, że rząd niemiecki pozwala profesorom mieszać się w ten sposób do spraw wewnętrznych sąsiedniego państwa. I „Germanii“ nie podoba się to wystąpienie panów profesorów. „Rozporządzenia językowe rządu austryackiego — pisze uczciwe to pismo — bynajmniej nie zagrażają istnieniu żywiołu niemieckiego w Austryi Chodzi przecież tylko o 2 miliony Niemców w Czechach, a i od tych nawet nie wymaga rząd Badeniego, żeby się wynarodowili. Niemcy ci mają odtąd tylko, jeżli chcą sprawować publiczne urzędy, nauczyć się po czesku. Czyż w tem mieści się jakie niebezpieczeństwo dla niemczyzny? Tego pewnie nikt twierdzić nie zechce. Przecież nawet większość Niemców austryackich, wszyscy prawowierni Niemcy-katolicy nie widzą w rozporządzeniach rządowych nic zdrożnego. Przeciwnie, rozporządzenia te mogą się nawet stać błogosławieństwem dla Niemców czeskich, gdyż nauczywszy się po czesku, będą mogli zajmować dużo stanowisk, dziś dla nich z powodu nieznajomości języka tego zamkniętych. Cała ta wrzawa przeciwko rządowi austryackiemu odznacza się wielką jednostronnością, zupełnym brakiem szerszych poglądów i najprostszych pojęć sprawiedliwości. Więc szczerze na tem ubolewać należy, że teraz i niemieccy profesorowie uniwersytetów pozwolili się wciągnąć w wir niesłusznej „hecy.“

Niestety, mało tylko gazet wzbiło się w Niemczech na tak sprawiedliwe stanowisko. Większość prześciga się wzajemnie w napaściach na rząd austryacki, dowodząc przez to, że już zupełnie zaślepia ją obłęd szowinizmu. Posiew Bismarcka bujne wydaje owoce, naród filozofów spada powoli znów do poziomu dzikiej zaborczości, depcącej wszelkie prawa słabszych sąsiadów.

Ziemie polskie.

Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

Pelplin. 13-go bm. odbyła się uroczysta introdukcya ks. prob. dr. Pawła Borschkiego na probostwo w Lęborku. Komisarzem

biskupim był ks. dziekan Teofil Gierszewski. proboszcz w Ugoszczy.

Z Puckiego. W środę wybuchł w Mrzezinie ogień, który powstał z powodu nieostróżności gospodyni domu. Byłby on o wiele więcej szkody wyrządził, gdyby nie deszcz, który od samego rana rzęsiście padał. Mieszkańcy zdołali jednakże zaledwie życie uratować.

Z Brodnickiego. Szkołę w Szafarni zamknięto dla grasującej szkarlatyny.

W Królewcu istnieje Tow. kolarzy robotników. Na ostatniem posiedzeniu znalazł się także komisarz policyjny, aby przebieg zebrania dozorować. Przewodniczący wykazawszy cel towarzystwa i napominając, aby jak zajwięcej osób do niego wstępowało, oznajmił potem komisarzowi, że towarzystwo jest zupełnie, jak się mógł sam przekonać, niepolitycznem i że on w imieniu wszystkich członków ma prawo każdemu dozorującemu policyście drzwi wskazać. Komisarzowi nie śniło się jednak o wyjściu, przeciwnie, kiedy członkowie do drugiego przeszli pokoju — on za nimi podążył. Na to przewodniczący oświadczył, że zaśle do rządu zażalenie, i sprawę, jeżeli się tego okaże potrzeba, przez wszystkie przeprowadzi instancye. Ciekawa rzecz, co z tego wyniknie.

Chylonia. We wtorek 6 lipca odbyło się tymczasowe poświęcenie tutejszego kościoła filialnego, którego z rozporządzenia władzy biskupiej dokonał ks. dziekan Dąbrowski z Wejherowa. Solenną sumę odprawił ks. proboszcz Muchowski, a kazanie wygłosił dawniejszy proboszcz oksywski, ks. Roszczynialski.

Starogard. Robotnik Jan Stępa z Brzeżna wiózł furę obładowaną sianem. Wóz z sianem przewrócił się na woźnicę, który padł tak nieszczęśliwie, że wyronił obie ręce i nogi i uszkodził się bardzo wewnętrznie.

Chojnice. Do okien domu p. Pozorskiego mieszkającego na wybudowaniu zapukał w czwartek wieczorem jakiś nieznany człowiek i prosił właściciela, aby mu pokazał drogę. P. Pozorski przychylił się do prośby i wyszedł z nim w owym kierunku. Naraz wyskoczyło z przyległych krzaków kilku mężczyzn i zaczęto wraz z owym nieznajomym okładać pana P. w ten sposób, że padł bez zmysłów. Pewnie ledwie go będzie można utrzymać przy życiu. Już dotąd aresztowano cztery podejrzane osoby.

Biskupiec. W obu domach mistrza blacharskiego Kindlera wybuchł dnia 11 lipca ogień, który z powodu panującego wielkiego wiatru tak się rozszerzył, że o ratunku mowy nie było. Mimo to dobrowolna straż ogniowa pracowała jak mogła.

Elbląg. W środę zwiedzali urzędnicy chińscy zakłady fabryczne p. Schichau'a, budują tu bowiem torpedowce, jakie Chiny u tej firmy zamówiły. Niemcy dziwią się wstrzemięźliwości Chińczyków od gorących trunków, bo panowie ci nawet i piwa z wielkim apetytem nie zapijali. Woleli kawę i herbatę.

Bałamutowo. Gospodarz Domowski wszedł na wyszki, aby zdjąć kilka desek; naraz pośliznęła mu się noga i spadł tak nieszczęśliwie na ziemię, iż roztrzaskał sobie głowę i zmarł na miejscu.

Dywity. W sobotę po południu powiesił się tu chałupnik Prass. Podobno niezgoda z żoną popchnęła go do samobójstwa.

Butryny. W Gimendorf wybuch w nocy na 9-go lipca w zajeździe karczmy ogień, który zniszczył stajnię karczemną i trzy sąsiednie budynki.

* Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Szadłowice. Folwark Edwinowo, tuż przy Szadłowicach położony, obszaru 900 mórg, kupiony przed kilku dniami przez p. Grosmana z Inowrocławia, został w tych dniach rozparcelowany pomiędzy gospodarzy polskich. Główną część i to najlepszych 60 mórg, wziął p. Halagiera, gospodarz z Sikorowa, resztę 300 mórg rozebrali inni po 15, 20, 40 mórg. Za morgę płacono od 150 do 400 mr. Z wszelkiem uznaniem podnieść tu musimy, że p. G. mogąc obcym z wielką korzyścią dla siebie rozprzedać folwark, bo i tacy gwałtem mu się narzucali, wolał mniejszą się kontentować korzyścią, byle swoim życzyć.

Wróciło więc znów Edwinowo w ręce włościan naszych. Przed laty 50 mniejwięcej nie było go, lecz tylko pola orne gospodarzy, którzy we wsi Szadłowicach mieszkali. Wskutek pijaństwa potracili te grunta, z których Niemiec Mittelstaedt utworzył folwark i nazwano go „Przepijewem". Jeszcze dziś ludzie tu i owdzie tak Edwinowo mianują. Później dopiero nazwał je p. Mittelstaedt Edwinowem od swego syna Edwina.

Tak więc, co przez rozpustę ojcowie stracili, dziś ich dzieci przez skromność, oszczędność, pilność odzyskują. Szczęść Wam Boże kochani włościanie! Temi słowy witamy was w naszej parafii.

W ostatnim czasie przeszło tutaj w ręce nasze z obcych rąk około 1200 mórg i to w ręce samych włościan! („Dzien. Kuj.")

Poznań. Dla czego nie wolno arcybiskupom gnieźnieńskim używać tytułu książęcego? Arcybiskupi gnieźnieńscy uzyskawszy księztwo Łowickie, używali tytułu książęcego, który uzyskał zatwierdzenie króla pruskiego, Fryderyk Wilhelma II. na mocy przywileju z dnia 23-go kwietnia 1795 r. Król Fryderyk Wilhelm III wydał dnia 7 maja 1829 r. reskrypt, zabraniający używania tego tytułu. Ks. Arcybiskup Woliński kazał wykonać czarną trumienkę, w której złożył owe dwa dokumenty, dodając napis: „Documentum caducitatis rerum humanorum" (dokument marności rzeczy ludzkich). Przechowuje się owa trumienka w archiwum kapitulnem.

Biskupom wrocławskim nie odebrano tytułu książęcego dla łatwych do zrozumienia przyczyn. Na stolicy wrocławskiej zasiadają od dawna Niemcy — jeden z nich nawet, Sedlnitzky, w naszych czasach przeszedł na protestantyzm. Cesarz austryacki Franciszek Józef przywrócił biskupom krakowskim godność książęcą. („Lech.")

Poznań. Smutno - zabawny wypadek wydarzył się onegdaj w Poznaniu podczas posiedzenia sądu ławniczego. Jeden z ławników kichnął — na co z pośród publiczności odezwało się głośne „prosit" (na zdrowie). Przewodniczący sędzia uznał to „życzenie" za ubliżenie powadze trybunału, kazał słuchacza który tak się odezwał, przyprowadzić przed forum sądowe i skazał go na trzy dni aresztu. Był to robotnik. Na rozkaz sędziego odprowadzono go natychmiast do więzienia.

Gniezno. Nad żwirówką wrzesińską niedaleko za dragońskimi koszarami wznosi się Boża męka, wystawiona 1891 roku przez W. T. U szczytu znajduje się piękny krzyż

Spełniło się.

(Ciąg dalszy.)

— Słuchaj, lecz nie zabieraj głosu — przestrzegł go łagodnie cześnik — jeszcześ za młody na to, by swoje zdania objawić... Oto skutki wychowywania naszej młodzieży przez cudzoziemców — dodał, zwróciwszy się zawstydzony do przyjaciół — demoralizują nam chłopców; siostra temu niestety nie wierzy, lecz ja dłużej nie zniosę francuza w moim domu, wyprawię go w świat razem z miłą jego połowicą; jakem Matecki, tak uczynię to... Nie chcę cudzoziemców więcej w mym domu, bo wyziębiają serca dzieci dla sprawy ojczystej.

— Tak, tak, demoralizują nam synów i córki — dodał Rudzki.

— Płaczemy nad dolą naszą, a sami ją sobie zgotowaliśmy — dorzucił Ciemniewski.

— Hańba i sromota czekają Polaka za dawną jego chwałę.

— Ufajmy, że tak źle nie będzie — począł znowu Rudzki — wszakże są tacy, co się krzątają energicznie koło dobra publicznego... Ignacy Potocki i Hugo Kołłątaj mają nadzieję, iż wyjednają nam pomoc zagranicy; powołali przytem z Lipska Tadeusza Kościuszkę.

Kazimierz uśmiechnął się ironicznie.

— Pan Tadeusz ogłosił powstanie w Krakowie, lecz nie powiodło się — rzekł tonem zadowolenia.

— Ale się tem nie zraził — odparł Rudzki — podążył do Włoch i tam radzi nad losem ojczyzny razem z Kapostatem, Jelskim i Zajączkiem. Zajączka wysłał już do Warszawy, tam podążyć wszyscy powinniśmy, by się z nim porozumieć.

— W tym też celu tutaj przyjechałem — odezwał się pan Jan — miałem zamiar namówić was do podróży; lecz z groszem jechać powinniśmy, gdyż grosz będzie potrzebny. Byłem w Sobotówce, tam przyrzekło mi kilku, iż stawią się do stolicy na piątego grudnia; kilku, którzy jechać nie mogą, złożyło spore kwoty pieniędzy na moje ręce.

I postanowiła zebrana rada, że w terminie naznaczonym zbiorą się w stolicy.

* *
*

Lubo Kazimierz mocno rozgniewał cześnika swem niestósownem odezwaniem się, ten jednak postanowił wziąć go ze sobą do Warszawy; chłopak go martwił, lecz ufał, że z czasem zdoła go odmienić.

— Toć to młode jeszcze, perswadował sobie, patrzy w tego Laba, jak w bóstwo; wierzy, iż nie ma mędrszego nad niego, francuz mu w głowie przewraca.

Chciał, by usłyszał mówiących ludzi rozumnych i zacnych, jakich wówczas Warszawa posiadała kilku, miał nadzieję, iż wpłyną na niego, chciał go też oderwać z pod opieki Laba, który był zaciętym nieprzyjacielem stronnictwa patryotycznego... Uciekłszy przed rewolucyą z Francyi, mając w pamięci krwawe widma świeżo pomordowanych i mordujących na ziemi ojczystej, w patryotach polskich widział burzycieli porządku i straszył niemi swego wychowanka: mówił mu zawsze, iż ściągną na kraj polski takie nieszczęścia, jakie Robespier oraz inni na Francyę ściągnęli.... Aby jednak Kazimierza zabrać ze sobą, na to potrzeba było otrzymać pozwolenie pani Porajskiej, a kasztelanowa ubóstwiała po prostu swego pierworodnego syna, cześnik był pewnym, iż na myśl rozstania, łzami się zaleje. Nie ociągał wszakże, zaraz po obiedzie oznajmił siostrze, że pojedzie na parę dni do Warszawy i że Kazia ma zamiar zabrać ze sobą. Ku wielkiemu jego zdziwieniu kasztelanowa nietylko nie krzyknęła: „nie pozwalam, nie chcę!" — lecz uśmiechnęła się nawet łaskawie i powiedziała, że wdzięczną jest bratu za tę myśl, bo z korzyścią będzie dla Kazia, gdy stolicę odwiedzi i otrze się o ludzi na wielkim świecie żyjących.

— Może króla zobaczy — rzekła, zwróciwszy pełne dumy spojrzenie na pieszczocha — może król zwróci na niego uwagę.

Nikt nie zgadnie, co tam się roić poczęło w głowie tej dumnej ze swego jedynaka kobiety, może go widziała już ulubieńcem Stanisława Poniatowskiego, jego paziem zrazu, potem szambelanem, a potem jeszcze wyższym dygnitarzem.

Cześnik nie spłoszył jednem słowem jej rojeń, rad, iż zezwoliła tak łatwo na wyjazd chłopca, podziękował jej uprzejmie i powstał w dobrym humorze od stołu. I on roił: widział Kazia w mundurze polskim, broniącego szablą odważnie granic ojczyzny..

Lecz po obiedzie kasztelanowa poczęła narzekać na ból głowy, a wieczorem przywołała cześnika do siebie i rzekła:

— Pojadę i ja z wami, chora ciągle jestem, w stolicy są biegli lekarze, poradzę się... Potrzebną jeszcze jestem na ziemi; dzieci ojca już nie mają, niechajże matki nie stracą, a i twoim mniej sierotstwo dokuczy, póki ja żyję.

Nierad był temu projektowi pan Matecki, lecz odmówić nie umiał; powód, jaki siostra podała, dla którego chciała jechać z nim razem, uczynił go niezdarnym. Bo jakże tutaj się opierać, kiedy mówi, że jest słabą, a nuż rozchoruje się obłożnie, Chryste Panie! taki ciężar wziąć na sumienie, toć byłoby okropne... Nie rad był, ale oporu nie stawił; próbował wprawdzie trudności wynaleźć, lecz kasztelanowa je rozproszyła.

— Lepiej byłoby może w czas spokojniejszy pojechać, gdy mniej ludno będzie w stolicy, teraz pewno będzie trudno o mieszkanie, — rzekł tłomacząc.

— Ja mieszkania szukać nie będę, — odparła kasztelanowa — zajadę w prost do mojej kuzyny Siwickiej, bezdzietna, domek ma własny, śmiało można prosić ją o gościnę.

Nie było rady, albo Kaźmierz musiał zostać w domu, albo cześnik zgodzić się na podróż razem z siostrą; dla dobra chłopca pan Matecki wybrał to ostatnie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

żelazny, a w niży umieszczony był posąg Najświętszej Maryi Panny, mocno okratowany. Jakaś zbrodnicza ręka z soboty na niedzielę wyrwała przemocą kratę żelazną, poczem potrzaskano figurę Przeczystej Dziewicy. Kto się dopuścił tego świętokradztwa? Są podejrzenia, ale o tem bardzo trudno pisać, gdyż można się łatwo narazić na proces.

Pakość. Chłopiec szkólny, Michał Kościelek uratował z narażeniem własnego życia pewne dwuletnie dziecko z wody. Prezydent rejencyjny w Bydgoszczy podał czyn ten jako godny pochwały do publicznej wiadomości.

Ostrów. Dobra Radziwiłłowskie Zacharzew zadzierżawił p. Kornobis młodszy.

Inowrocław. Dobra Mątwy, obszaru 640 mórg, nabył od pana Barkowskiego pan Priboth z Saksonii za 111,000 mr.

Chwalebny zwyczaj! Z Chynów pod Strzyżewem piszą: Na weselu u gospodarza Marcina Guzdziołą w Chynowie zebrano na Czytelnie ludowe trojakami 7,70 marek. Dzięki Bogu, lud zaczyna dbać o własną oświatę!

W Swarzędzu nie zezwoliły władze na odbycie dorocznej zabawy tamtejszego Towarzystwa Przemysłowego, skutkiem czego odbyła się staraniem p. dr. Wendlanda zabawa prywatna.

Brudzewo. Dnia 22-go bm. obchodzić będzie 50-letni jubileusz kapłaństwa ks. proboszcz Szypow z Brudzewa w dekanacie powidzkim.

Wyrzysk. Dobra rycerskie Rzęskowo, należące do p. Sylwestra Paruszewskiego, nabył na subhaście za 429.800 marek p. Moczyński, adwokat z Bydgoszczy.

* Ze Slązka czyli Starej Polski.

Królewska Huta. Smutne bardzo czasy nastały dla nas Polaków i na Górnym Slązku, kiedy na własnej ziemi nie wolno nam się nawet uczciwie zabawić. Kto był na uroczystości 25 letniego jubileuszu Kółka towarzyskiego w Król. Hucie, mógł się dowodnie o tem przekonać. Nie wolno nam było iść w pochodzie do kościoła, nie wolno było na zabawie śpiewać ani deklamować, kapeli zakazano grać pieśni polskiej, a co najwięcej byliśmy pod silną strażą policyjną. Gdyby nas tak na tej zabawie był jaki cudzoziemiec zobaczył, przyszłoby mu z pewnością na myśl, żeśmy może anarchistami albo jakimi bardzo niebezpiecznymi ludźmi.

Głubczyce. Rodak nasz, wyższy nauczyciel przy tutejszem gimnazyum pan Drzażdżyński został mianowany profesorem.

Niemieckie Piekary. Dobry interes zamierzał pewien żebrak zrobić ostatniej niedzieli w Niem. Piekarach, otrzymawszy od jednego z pątników wskutek pomyłki zamiast 2 fenygów 20 marek w złocie. Żebrak oddalił się natychmiast, a zmieniwszy po drodze pieniądze udał się spiesznie ku domowi. Tymczasem zawiadomiono jednak o zaszłej pomyłce żandarma, który udał się w te tropy za żebrakiem, a odebrawszy mu pieniądze zwrócił je właścicielowi. Rozumie się, że wypadek ten nie wyjdzie na zdrowie chytremu żebrakowi, gdyż sprawę będzie rozstrzygał sąd.

W Król. Hucie wybrano radzcą miejskim kupca Fryderyka Hadamka. Rejencya wyboru nie potwierdziła, i to jak się zdaje głównie dla tego, że p. Hadamik jest członkiem komitetu wyborczego stronnictwa Centrum. Możemy się więc pocieszyć, — i katolikom niemieckim nie lepiej się wiedzie w konstytucyjnem państwie pruskiem.

„Rozbiór Polski“ przed sądem. Czytamy w bytomskim „Katoliku“: Malarz tutejszy p. Majewski wykonał przed niedawnym czasem obraz, przedstawiający alegorycznie rozbiór Polski. W cyrkularzach, polecających zakupno tego obrazu, zobowiązał się oddać 50 fen. od każdego egzemplarza na „Sokoła“ w Bytomiu.

Sąd okręgowy dopatrzył się w tem niedozwolonej kolekty na cele publiczne i skazał p. M. na karę pieniężną. Przeciw temu wyrokowi założył skazany apelacyę. Przed sądem karnym bronił oskarżonego p. Czapla z Bytomia, któremu udało się przekonać sąd, iż w postępowaniu p. M. kolektowania dopatrzeć się nie można. Powołując się na wyroki berlińskiego kamergerychtu, żądał obrońca uwolnienia oskarżonego. Sąd uznał ogłoszone wywody za słuszne i uwolnił obwinionego od kary i kosztów, znosząc wyrok sądu ławniczego.

Biskupice. Tutejszy proboszcz, przew. ks. Spendel, leży ciężko chory na chorobę gardła. Lekarze wątpią o jego wyzdrowieniu. Powietrze wprowadzają mu sztucznie do płuc za pomocą rurki.

Radzionków. W środę 21 lipca odbędzie się tutaj rzadka uroczystość, albowiem w dniu tym będzie obchodził prymicye nowowyświęcony u ksks. misyonarzy w Krakowie ks. Tomasz Sołtysik, syn zmarłego zagrodnika Szymona Sołtysika z Radzionkowa.

Król. Huta. Ludność tutejszego miasta wzrosła od r. 1890 o 10 790 głów. W roku zeszłym miała Król. Huta 47 292 mieszkańców. Podatków państwowych zapłacono w roku zeszłym 192.182 mr., przypadło więc na jednego mieszkańca 4 mr. 6 fen., w ogóle zaś wszystkich podatków przypadło na głowę 11 mr. 2 fen. Największy przyrost ludności w obwodzie przemysłowym w ostatnich 6 latach miały Katowice. W roku bowiem 1890 miały Katowice 16 513 mieszkańców, w roku 1896 24 337.

Katowice. W „Katoliku“ czytamy: „Ancajger“ broni tutejszej policyi, że przy przyjęciu turnerów niemieckich pozwoliła używać czerwono-białych chorągiewek. Twierdzi on, że jasny kolor czerwony jest kolorem turnerskim i zgoła nie niebezpiecznym; natomiast tak zwany polski kolor czerwony jest ciemniejszy, karmazynowy i ten widocznie straszliwie musi być niebezpieczny dla patrzących nań Niemców, skoro go jaki Polak na sobie ma, albo takąż chorągiew wywiesi. Przy festynie kupców w Lublińcu w końcu zeszłego miesiąca mieli wszyscy uczestnicy czerwono-białe kokardy, nawet (słuchajcie!) landrat i burmistrz, i policya dała im spokój. Jestto dowód, że czerwono-biały kolor nikogo nie ugryzie, ani państwu pruskiemu szkody nie przyniesie. Skoro zaś gdzie jednym taki sam kolor czerwono-biały nosić i używać wolno, a drugim nie wolno, natenczas jasny to dowód, iż są ludzie, co dwiema miarami mierzą dla równouprawnionych obywateli. Polacy na Górnym Slązku nie są tacy ciemni, aby nie mieli widzieć, kto i kiedy im inną miarą prawa mierzy, aniżeli Niemcom.

Orzegów. Ks. prob. Sygulę, który wyjechał na 6 tyg., zastępuje obecnie nowo wyświęcony ks. Nieborowski z Gliwic.

Rybnik. W Ruptawie wybuchł w piątek przed poł. ogień. Spaliła się do szczętu posiadłość chałupnika Blaszczyka. W tym samym czasie był też ogień w Buzowicach. Spalił się dom górnika Preczka.

Siemianowice Towarzysz masarski Paweł Bawaj zamordował w srodę wieczorem montera Forytkę ze Swiętochłowic na ulicy, ugodziwszy go z tyłu nożem w szyję. Co właściwie było przyczyną zabójstwa, nie wiadomo; piszą, że się obaj pokłócili poprzednio przy bilardzie, ale być może, że nienawiść istniała już dłużej. Morderca wyszedł prędzej z restauracyi i zaczaił się w pobliżu, widocznie więc działał z namysłem. Krótko po dokonanym czynie schwycono go i odstawiono zaraz po bytomskiego więzienia.

Wiadomości ze świata.

Berlin. W izbie poselskiej rozdano już porządek obrad przyszłego posiedzenia, które odbędzie się w piątek 23 lipca. Pod obrady przyjdzie przedewszystkiem raz jeszcze ustawa o izbach handlowych, którą izba panów zmieniła w kilku punktach. Dalej zamierza marszałek załatwić się na przyszłem posiedzeniu z resztą petycyj, a jest ich jeszcze długa litania. W sobotę 24 bm. przyjdzie pod obrady nowela do prawa o stowarzyszeniach. Można się spodziewać, że z przeciwników niebezpiecznego projektu nie braknie nikogo, i że także nasi posłowie stawią się w komplecie.

Cesarz przerwał swoją podróż na północ.

W Dreźnie odnieśli socyaliści wielkie zwycięztwo i przeprowadzili w wyborach do sądu procederowego swoich kandydatów.

Dr. Sigl, znany przeciwnik Centrum, redaktor pisma „Bair. Vaterland“ został wybrany do sejmu bawarskiego. Pisma liberalne uważają to za dowód, że stanowisko Centrum w Bawaryi mocno jest zachwiane. — Chyba w tym okręgu, który wybrał do sejmu dr. Sigla.

Wiedeń. Cesarz odmówił posłuchania wysłannikom rady miejskiej, którzy chcieli poruszyć sprawę równouprawnienia językowego.

Carogród. Podobno dnia 15 bm. sułtan oświadczył posłom gotowość przyjęcia postawionych warunków. Należy oczekiwać potwierdzenia tej wiadomości.

Hawanna. Wódz powstańców kubańskich, Maximo Gomez ogłasza odezwę, w której donosi o zwycięztwach szeregów powstańczych i przyrzeka nie złożyć broni, dopóki wyspa Kuba nie uzyska zupełnego samorządu.

Z różnych stron.

Herne Pielgrzymka do grobu św. Liboryusza w Paderbornie wyjeżdża w przyszłą niedzielę o godz. 4 min. 35, a stanie z powrotem Herne o godz. 9 min. 42 wieczorem

Buer. W kopalni „Bismarck“ został górnik Antoni Walscher niebezpiecznie pokaleczony.

Bottrop. W kopalni „Christian Lewin“ złamała się onegdaj oś przyrządu służącego do wyciągania węgli z kopalni, wskutek czego pewnie na kilka dni praca zawieszoną zostanie.

Derne. W kopalni „Gneisenau“ został onegdaj zbity górnik Beller.

Brenschede. Zabudowania górnika Tinne zniszczył 15 bm. pożar.

Gelsenkirchen. Z powodu zwiększającego się ciągle popytu na węgle, daje się na niektórych kopalniach uczuwać brak górników.

Z Rzymu donoszą, że Ojciec św. przeznaczył dla wystawy sztuk pięknych w Turynie na konkurs 10 000 lirów za najlepszy obraz, przedstawiający „Przenajświętszą Rodzinę.“

Pożyteczne wiadomości.

Karty kwitowe od zabezpieczenia na starość i słabość, które są obecnie w użyciu, nie mają jak dawniej 52 rubryk lecz 56, i należy je całe zalepiać markami. Zapatrywanie więc wielu pracodawców, jakoby po wlepieniu 52 znaczków kartę należało wymienić jest mylne. Karty kwitowej zatem nie należy prędzej wymieniać, dopóki wszystkich 56 rubryk się nie zalepi. Jednakowoż marki powinny być w przeciągu trzech lat wlepione, ponieważ karta tylko 3 lata jest ważna. Jeżeli się całej karty w przeciągu trzech lat nie zalepi, trzeba ją chociaż nie zalepioną wymienić. W czasie choroby lub ćwiczeń wojskowych marek się nie wlepia. Zabezpieczony winien kazać sobie na to wystawić poświadczenie, a czas ten liczy się wtenczas, jakoby marki wlepiał. Jeżeli kto kartę kwitową zgubi, zniszczy lub uszkodzi, powinien o nową kartę się postarać. Na niej musi urząd (policya, pracodawca itp.) poświadczyć, jako właściciel karty tyle a tyle składek na przeszłej karcie miał poświadczonych, jako zapłacone.

Rozmaitości.

Tęsknota za ojczyzną. Jak silnie rozwinąć się może w umyśle ludzkim tęsknota za krajem rodzinnym, daje nowy przykład księżniczka Maud, córka księżnej Wales, poślubiona ks. Karolowi duńskiemu: Z pochodzenia i wychowania Angielka, tak się czuje nieszczęśliwą w Danii, że nie zdoła jej nic rozerwać w tej stolicy, gdzie opływa we wszelkie wygody i dostatki, a z żadnych rozrywek korzystać nie chce. Matka jej, następczyni tronu angielskiego, była zniewoloną odwiedzić ją i pocieszyć w Kopenhadze, a córka za największą łaskę sobie uprosiła, aby jej wolno było przepędzić trzy latowe miesiące w Anglii.

Chińskie zabobony. Dziennik angielski, wychodzący w Chinach, „Tientsin Times“, donosi, że wśród niższych warst ludności chińskiej panuje niczem nie dające się wykorzenić przekonanie, iż Europejczycy, budujący kolej w „państwie niebieskim“, pod każdy pokład kolejowy kładą ciało dziecka, a to dla zapewnienia budowie trwałości. Kursują wieści, że poseł rosyjski w Pekinie zażądał od cesarzowej chińskiej dostarczenia 2000 dzieci dla powyższego celu. Z tych baśni korzystają chińscy rabusie dzieci dla zrzucenia z siebie odpowiedzialności na znienawidzonych Europejczyków za wszystkie dzieci, które kradną rodzicom.

Towarzystwo świętego Antoniego w Habinghorst podaje swym członkom do wiadomości, iż w niedzielę dnia 25-go lipca o godzinie 5-tej po południu odbędzie się **nadzwyczajne zebranie,** w celu oboru nowego przewodniczącego i sekretarza. Członkowie, którzy zalegają więcej niż trzy miesiące z miesięczną składką, nie mają głosu, a chcąc zapłacić zaległe składki, mogą uczynić to przed rozpoczęciem zebrania. Członkowie winni się stawić punktualnie na sali zwykłych posiedzeń. O liczny udział uprasza **Zarząd.**

Odezwa!

Kochani Rodacy! Mieszkamy w Księstwie Anhalt, od roku 1894 dopiero w mieście Güsten mamy misyonarza katolickiego. Jest to ks. wikary Reineke, były honorowy prezes Towarzystwa św. Stanisława w Herne, wierny przyjaciel robotników polskich. Otworzył tu w Güsten kaplicę i szkołę (liczba dziatek 49), w Sandersleben tak samo kaplicę i szkołę (37 dzieci), w Ilberstedt szkołę katolicką (53 dzieci). Kochani Bracia, pójdźcie jednak i zobaczcie sobie miejsce tych naszych kaplic i szkół! W Güsten, byłej końskiej stajni połowa jedna jest teraz szkołą naszą, druga połowa jest kaplicą, w Sandersleben kaplica pod dachem śpichrza państwowego, szkoła mała izdebka baraki cholerycznej. w Ilberstedt mały gmach nad chlewem karczmarza to nasza szkoła! Liczba katolików (między nimi 400—500 robotników polskich) się powiększa, trzeba koniecznie budować kościół chociaż skromny i ubogi. Ale zkąd brać pieniądze? Wiel. ks. wikary nieco już wyżebrał, my parafianie, chociaż ubodzy. 1000 marek na rok składamy, lecz to wszystko nie wystarczy. Więc do was się uciekamy, kochani Rodacy, i w Imię Jezusowe was prosimy, abyście nam pomogli jałmużną jaką. Wstań, bracie albo siostro, w towarzystwie lub w kółku znajomych i czytaj tę odezwę i zbieraj dla misyi naszej kilkanaście lub kilkadziesiąt pieniążków a poślij do rąk Wiel. ks. wikarego Fr. Reineke w Güsten (Anhalt). Za dobrodziejów co niedzielę osobna modlitwa, a co miesiąc w pierwszy piątek Msza św. się odprawia. Panie Jezu, wrusz serca Braci naszych, błogosław dobrodziejom!

Polacy w misyi Güstyńskiej (Księstwo Anhalt).

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego" w Bochum.